

Dyrektorzy domagają się otwarcia świetlic dla dzieci innych rodziców pracujących, a nie tylko tych walczących z COVID-19. Chcą też ujednolicienia wytycznych dotyczących działania zerówek szkolnych.

Zgodnie z rządowymi zapowiedziami zdalne nauczanie będzie trwało przez kolejne trzy tygodnie, aż do świąt Bożego Narodzenia. Tuż po nich, od 4 stycznia rozpoczną się dwutygodniowe zimowe ferie. Resort edukacji ma nadzieję, że po ich zakończeniu (17 stycznia) przynajmniej najmłodsze dzieci i uczniowie, którzy przystępują do egzaminów końcowych, wrócą do szkół. Do tego jednak czasu będą obowiązywać dotychczasowe zasady związane z nauką na odległość, a także opieką zdalną. Jej zapewnienie generuje dodatkowe problemy. Dlatego dyrektorzy placówek oświatowych i związkowcy domagają się zmian w działaniu świetlic i przedszkoli.

Konieczne zmiany

Zgodnie z par. 2c znowelizowanego rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 12 sierpnia 2020 r. w sprawie czasowego ograniczenia funkcjonowania jednostek systemu oświaty w związku z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19 (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 1389 ze zm.) - od 9 listopada 2020 r. do 29 listopada 2020 r. podstawówki mogą zapewniać opiekę tym dzieciom klas I-III, których rodzice pracują np. w szpitalach albo służbach mundurowych przy zwalczaniu epidemii.

- Apelujemy do resortu edukacji, aby zezwolił nam na przyjmowanie do świetlic również uczniów tych pracujących rodziców, którzy nie są np. policjantami, lekarzami czy pielęgniarkami

walczącymi z pandemią. Upraszczając, chodzi o wszystkich pracujących opiekunów, którzy nie mogą przebywać z dziećmi w domu - mówi dyrektor Szkoły Podstawowej nr 23 i sekretarz Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty. Zaznacza, że taka możliwość nie powinna dotyczyć tych pracowników, którzy korzystają z zasiłku opiekuńczego.

Podobnego zdania są inni dyrektorzy.

- Na naszą świetlicę przychodzi zaledwie dwoje dzieci, których rodzice zadeklarowali walkę z COVID-19. Na podstawie obowiązujących przepisów nie możemy przyjąć innych uczniów - potwierdza wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 11 w Puławach.

Robert Kamionowski, ekspert ds. prawa oświatowego, radca prawny z kancelarii Peter Nielsen & Partners Law Office, małe zainteresowanie wśród rodziców, którym przysługuje prawo zostawienia dzieci na świetlicy, upatruje w tym, że w myśl przywołanych powyżej przepisów dyrektorzy nie mają formalnie możliwości zapewniania im obok opieki udziału w zdalnych lekcjach.

Inny problem to brak możliwości weryfikacji, czy rodzic, który przyprowadza dziecko na świetlicę, rzeczywiście zajmuje się zwalczaniem COVID-19.

- Wczoraj jeden z ojców powiedział, że napisze oświadczenie, iż jest w grupie uprzywilejowanych pracowników, a ja i tak nie ustalę, gdzie pracuje, bo nie mam ku temu podstaw. Trudno było się z nim nie zgodzić - mówi dyrektor jednej ze szkół.

- Jedyne, co mogłam zrobić, to uprzedzić go, że jeśli zachoruje nauczyciel zajmujący się jego dzieckiem i dojdzie do nieszczęścia, to prokurator z pewnością będzie badał legalność jego oświadczenia – wyjaśnia.

Różnica w liczbach

Ale to nie jedyne problemy, z jakimi borykają się szefowie placówek oświatowych. **Związek Nauczycielstwa Polskiego**

zaapelował do rządu, aby ten ponownie wprowadził obniżone limity miejsc w przedszkolach.

- Jeszcze w maju w grupie mogło przebywać 12 przedszkolaków. Przypomnę, że wtedy dzienna liczba zachorowań była na poziomie 200-300 - wskazuje Krzysztof Baszczyński.

- Obecnie zachorowań jest zdecydowanie więcej. A limity są takie, jak przed pandemią - zaznacza.

Szefowie placówek przyznają, że trudno im zrozumieć takie wytyczne.

- W zerówce dzieci może być do 25 w grupie, a w świetlicy maksymalnie do 12. Gdzie tu sens.

Na problem z funkcjonowaniem przedszkoli w normalnym trybie narzekają też samorządowcy.

- Mamy już takie przedszkola, w których dziećmi opiekują się np. tylko dyrektor i co najwyżej jeden nauczyciel. Od tygodnia nie mogę się doprosić, aby sanepid pozwolił nam zamknąć te placówki i wprowadzić kształcenie zdalne - mówi wójt gminy Terespol i przewodniczący Związku Gmin Wiejskich RP.

- Ja rozumiem, że przedszkola muszą działać, bo pracujący rodzice potrzebują dla swych pociech opieki, ale czasami jest to już wręcz niemożliwie - dodaje.

Zmiany statutów

Również wprowadzenie jednego terminu ferii zimowych dla uczniów ze wszystkich województw to wyzwanie dla dyrektorów szkół.

- W dniach od 4 do 5 stycznia mieliśmy ustalone dni dyrektorskie, czyli bez nauki. Przepisy nie pozwalają nam na ich wyznaczenie w innym terminie, bo musieliśmy je ustalić z rodzicami do 30 września. Dodatkowym problemem są też zapisy statutowe, z których wynika, że w drugim tygodniu stycznia powinna się odbyć rada klasyfikacyjna śródroczna - mówi dyrektor jednej ze szkół..

Tyle że w tym czasie będą ferie, a nauczyciele na urloпах.

- Musimy więc termin rady wyznaczyć wcześniej, tyle że rodzice mogą to kwestionować, podnosząc argument, że zmieniamy reguły w trakcie trwania roku szkolnego i będą mieli rację – ostrzega.

Teoretycznie Karta nauczyciela zezwala na wezwanie nauczycieli w okresie przerwy do pracy (maksymalnie do 7 dni w ciągu roku), ale musi to dotyczyć kwestii związanych z początkiem lub końcem roku szkolnego albo egzaminami.

- Zwołanie rady pedagogicznej w czasie trwania ferii nie spełnia tych przesłanek.

Co na te wszystkie zarzuty resort edukacji? Przyznaje jedynie, że wciąż trwają rozmowy i ostateczny kształt przepisów będzie uzależniony od wyników konsultacji i rozmów z podmiotami zainteresowanymi.

Dziennik Gazeta Prawna

autor: Artur Radwan